Rok XXXIII | Niedziela 31 stycznia 1926 | Należytość pocztową opłacono ryczałtem. | Nr. 5

GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

Prenumerata:
Całoroczna 20 zł., — kwartalna 5 zł.
Zagranicą rocznie 24 zł.
Numer poj. 50 gr.
Cena ogłoszeń:
60 gr. od wiersza petitu.

ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE.
Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.
Redagują:
X. Dr. Aleksander Pechnik i X. Franciszek Błotnicki.

Redakcja i Administracja:
Lwów, ul. Ormiańska 13.
Konto czekowe P. K. O.
Warszawa Nr. 151.755.

Festum D. N. Jesu Christi Regis.

Historja świąt P. Jezusa przekonuje nas, że poza okresem Bożego Narodzenia i Wielkanocy było wiele świąt, swojego czasu popularnych, które z biegiem lat zanikły i dzisiaj w życiu wiernych nie mają już dawnego znaczenia. W kalendarzu rzymskim mamy np. święta: Cierniowej Korony, Podniesienia Krzyża, Znalezienia Krzyża, Włóczni i Gwoździ, Krwi P. Jezusa, Ran P. Jezusa, Sanguinis prodigiosi, Sindonis D. N. J. Christi, Triumphi S. Crucis, Ucieczki do Egiptu, Przemienienia P. Jezusa.

Później wysunęło się Boże Ciało, nabożeństwo do Najśw. Serca Jezusowego, rozpowszechniła się częsta Komunja i adoracja Najśw. Sakramentu. Widzimy, że na inne momenty zwrócił uwagę świat katolicki. Czerpał pełną ręką ze źródła wody żywej i zaczął więcej patrzeć na żywego P. Jezusa i na naturę Jego, niż na narzędzia Męki.

Powstał w ten sposób ogromny kapitał energji religijnej w duszach wiernych, może większy, niż przypuszczamy, niżby o tem świadczyły krzykliwe nawoływania zła.

Cały jednak ten zwrot odbywał się głównie w dziedzinie życia indywidualnego. Gdy zaś zależność poszczególnych narodów i państw od siebie pod względem gospodarczym, kulturalnym i politycznym aż nadto wyraźnie się uwidoczniła, silniej uwidoczniła się i zależność moralna, a więc i naprawa duszy ludzkiej po wojnie. Po akcji pokojowej papieży w czasie wojny i po wojnie, która brała pod uwagę obecny układ sił politycznych, przyszła kolej na proklamowanie Regni Christi.

Święto Jesu Christi Regis zaczyna nową epokę w dziejach Kościoła i chrześcijaństwa. Zapoczątkowuje ono próbę opanowania życia politycznego i społecznego, podobnie, jak opanowało je chrześcijaństwo u młodych narodów Europy na początku średniowiecza, lecz w inny sposób, bo w zmienionych warunkach.

Encyklika z 11 grudnia 1925, zaczynająca się od słów *Quas primas*, ogłoszona w A. A. S., nr. 15 z 28 grud. 1925 powiada na wstępie: in regno Christi inquimus, quippe Nobis videbamur ad pacem redintegrandam stabiliendamque non posse efficacius, quam, Domini Nostri imperio instaurando, contendere. Obiecuje też sobie wiele Ojciec św. po tem święcie co do wpływu jego na życie obywatelskie i polityczne. Ma ono usunąć laicyzm z życia całego. Ma przypominać, że obowiązek posłuszeństwa prawu Jezusowemu mają nietylko osoby prywatne, ale i urzędy oraz ministerstwa. Królewska władza Jezusa wymaga, ut respublica universa ad divina mandata et christiana principia componatur cum in legibus ferendis, tum in iure dicendo, tum etiam in adulescentium animis ad sanam doctrinam integritatemque morum conformandis.

Obowiązek zastosowania treści encykliki i charakteru święta do inteligencji wiernych nakłada na biskupów, by uroczystość wypadła wspaniale i by płynęły z niej na przyszłość liczne korzyści.

Duchowieństwo dopuściłoby się wielkiego zaniedbania, gdyby nie wykonało szczegółowych poleceń swych biskupów co do święta Chrystusa-Króla. Zadanie to niełatwe. Rzecz jest pod każdym względem nowa. Trudne będą i kazania, by nie zejść na bieżące sprawy polityczne, a jednak wytłumaczyć istotę królowania Chrystusowego w świecie.

Ogół duchowieństwa potrzebuje tutaj ułatwień ze strony konfratrów, zajmujących się piśmiennictwem. W pierwszym rzędzie należy przetłumaczyć samą encyklikę na polskie, potem wydać do niej komentarz, nadto napisać kilka próbnych kazań, które mogłyby stanowić substrakt dla mowców, dobrzeby też było,

gdyby w tej sprawie napisano odpowiednie broszury: jedną dla inteligencji, drugą dla szerokich warstw.

Pewnym komentarzem jest samo officium na tę uroczystość, które wznawia w tej dziedzinie kościelnej najpiękniejsze tradycje.

Świeży i silny powiew, jaki wieje od tego święta, doda nam zapału i wytrwałości, uprości drogi, krystalizując cele.

Przyczynek do rozważań na Nowy Rok.

Kościół katolicki, dobra matka, stosował zawsze metody duszpasterskie do ducha czasu. Wiadomo nam, jakim modyfikacjom ulegały przepisy prawa kanonicznego w ciągu wieków w sprawie świąt, postów, dyscypliny kościelnej, karności pokutnej i t. p. Modyfikacjom winny też ulegać metody duszpasterskie w parafji i w szkole.

Życie szybko bieży. Należałoby się zapytać, czy nie dlatego kapłani stoją poza nawiasem należnego im wpływu, że nie chcą się nagiąć do ducha czasu. — Są prawdy wieczne i nieodmienne, są środki zbawienia — nieprzebrane skarbnice łask także nieodmienne, ale stosowanie odwiecznych prawd do życia, nasuwanie sposobności korzystania z łask Bożych, winno się stosować do okoliczności czasu i miejsca.

Życie szybko bieży. Musimy nadążyć prądowi życia, — nadążyć jednak w pojedynkę jest bardzo trudno. Musimy się przeto zgodzić na głoszone przez światłą brać kapłańską zdanie: nowoczesne środki duszpasterskie to organizacje katolickie, to katolicka prasa. Prasa bada życie we wszystkich przejawach, trzyma je za puls, prasa urabia ludzi. Prasa winna też urabiać kapłanów samych. Znamy takich kapłanów, co nie „marnują" czasu na czytanie czasopism, ale też nie rozumieją oni zupełnie ludzi współczesnych, nie rozumieją inteligencji, mieszczaństwa, robotnika, włościaństwa. Zastrzec się także należy, że w niczem nie ubliżamy głębokiemu studjum, nie o tem w tej chwili mowa, mowa o prasie, która chwyta życie na gorącym uczynku, która nauczy, jak prawdę do życia bieżącego stosować.

Jeśli kapłani mają ułatwiać sobie prowadzenie dusz do Boga także przez organizacje i prasę, to kapłani przedewszystkiem na sobie samych winni to praktykować.

Już na dwu zjazdach przedstawicieli organizacyj kapłańskich w Polsce miano ustalić, że organem Stowarzyszeń kapłańskich w Polsce ma być „Gazeta Kościelna". Nie możemy pojąć, dlaczego organizacje kapłańskie nie umieszczają w „Gazecie Kościelnej" wyniku swoich prac i zabiegów. To przecie zachęca, zapala, jeśli wiemy, że drugi brat w Chrystusie nad temi samemi trudnościami łamie sobie głowę. Gdy na Zjeździe T. S. L. przemawiałem swego czasu o pracy na kresach, to po mojem przemówieniu — świecki człowiek rzucił mi się na szyję, a gdy się uspokoił, zaczął mówić: „Księże, jaki ja wdzięczny, myślałem o tem nieraz, czyli kto nasze troski, zmagania się i wysiłki rozumie. Przecie są tacy" i t. d.

Należy dążyć do wyrobienia do pewnego stopnia jednolitego typu kapłana w Polsce.

W dziedzinie homiletycznej ma wyrabiać kapłanów „Przegląd Homiletyczny". Sądzimy, że dobrze spełnia swoją misję, — jeśli w ręku każdego kapłana w Polsce znajdzie się „Przegląd Homiletyczny" i „Bibljoteka Kaznodziejska", to napewno sami kapłani się wyrobią i zbawienie dusz na tem zyska. Słyszałem kazanie przygotowane należycie na podstawie zbioru starych kazań. Kazanie było bez zarzutu. O tem kazaniu wyraził się świecki człowiek dobrze myślący: To kazanie było dobre 200 lat temu, będzie równie dobre za lat 200. Takie kazanie nie targnie za duszę nowoczesnego człowieka. Trzeba mu odpowiedzieć na bolączki dzisiejszych czasów. To może dać kapłanowi jedynie wgłębianie się w dobrą prasę.

Prefektów w Polsce ma urabiać „Miesięcznik Katechetyczny", jeśli prefekci całej Polski więcej tam serca włożą. Do tego czasu stoi wysiłkiem jednostek.

Poruszono ongi także potrzebę czasopisma duszpasterskiego w Polsce. Byłoby rzeczą ciekawą, gdyby organizacje wynurzyły się, co uczyniono, by wydawanie czasopisma duszpasterskiego przyspieszyć.

Jeśli kapłani sami przyuczą się do pracy w organizacjach kapłańskich, jeśli sami prasę dla kapłanów przeznaczoną przetrawiać będą, to i dla swych owieczek dobrej strawy przez dobrą prasę przysporzą.

„Z pełności serca usta mówią".

Czas nagli! Trudzimy się i łamiemy sobie głowy, jak pracować wśród inteligencji, wstyd i żal ogarnia, że sfera robotnicza już pod innemi wpływami, dziś sekciarze czynią wyłomy wśród ludu.

Trzeba sobie uświadomić, że kapłani muszą się uczyć nieustannie. Jeśli który z kapłanów, choć odrobinę przemyśliwał nad kwestją robotniczą, czytał nieco z tej dziedziny, to zdaje sobie sprawę, że kwestję społeczną na serjo studjować trzeba.

Duchowieństwo w miastach powiatowych winno stanowić ośrodek ruchu umysłowego wśród kapłanów, przygotowywać referaty aktualne, gromadzić co pewien czas duchowieństwo, a na zebraniach dzielić się winni kapłani wynikami swej pracy. Nie każdego stać na to materjalnie, ażeby kupował nowe książki, by prenumerował czasopisma fachowe, a każdy winien wiedzieć, co się w rozmaitych dziedzinach życia dzieje. Kapłani zaprawieni do pracy organizacyjnej wśród siebie palić się będą do organizacyj katolickich, ażeby przy ich pomocy rozszerzać dobre pisma. Czytałem, że w Polsce na 20,000.000 katolików jest 200.000 prenumeratorów pism katolickich. Czy ta cyfra nie jest wymowna?

Zadałem sobie nieco trudu, ażeby zestawić czasopisma katolickie w Polsce. Przekonałem się, że co do liczby czasopism i ich celowości jest u nas wcale dobrze. Wiadomo mi, że nasze wydawnictwa spotykają się z uznaniem za granicą. Do tego należy dążyć, ażeby one dotarły wszędzie przez usiłowania kapłanów, ludzi dobrej woli i organizacyj katolickich.

Nie zawadzi przypomnieć niektóre enuncjacje papieży. Papież Pius IX powiedział: „Czasy nasze wymagają znacznie więcej obrońców piórem, niż głosicieli prawdy na ambonie". Pius X: „Dobry katolicki dziennik jest misją nieustanną". Możnaby zarzucić, że dawniej tak nie nalegano, by popierać koniecznie katolicką prasę. Ale też dawniej nie było takiego potopu złych i przewrotnych pism, jak teraz.

Przed kilku laty zgłosiła się do mnie zamożna wiejska dziewczyna. Wynurzenia jej dałyby się streścić: „Pragnęłabym coś dobrego zrobić na świecie, a nie wiem jak". Wśród rozmowy okazało się, że jest oczytana

w literaturze religijnej, że ma w zapasie gotowe artykuły do druku, że ma zbiorek własnych poezyj. Dziś gdybyśmy chcieli mówić o jej działalności, toby wyszło na jaw, że za jej pośrednictwem tysiące broszur i książek znalazło się między ludźmi, że za jej wskazówkami setki ludzi zaprenumerowało katolickie czasopisma, że za jej tchnieniem Trzeci Zakon i wiele Bractw ma zaczątki dobrej bibljoteki, a nikt się nawet nie domyśla, że wiele artykułów w czasopismach wyszło z pod pióra wiejskiej dziewczyny. Pod wiejską chuściną i wiejskim kaftanikiem kryje się wielkie serce.

Wystarczyła krótka informacyjna konferencja od czasu do czasu.

Vivat sequens.

(Krosno). *X. Stanisław Szpetnar.*

O powołania kapłańskie u nas.

(Z powodu książki ks. Millot'a: L' Oeuvre des Vocations).

Stwierdzamy, że u nas brak księży w pracy duszpasterskiej, wychowawczej i społecznej. Statystyka poucza, że na 2 tys. mieszkańców przypada jeden kapłan, w Niemczech na tysiąc — jeden. W Poznaniu podniosła się przeciętna liczba 90 seminarzystów na 130. Przypisuje się ten przyrost wyjątkowy istnieniu u nas od niedawna Karmelu...

Najgorzej przedstawia się rzecz we Francji. Dokładają tam wszelkich starań, by powołań przymnożyć. Rozczytuję się z przyjemnością w książeczce p. t. „L' Oeuvre des Vocations" pióra ks. J. Millota, gen. wikarego w Wersalu. (Wyd. Téqui w Paryżu).

Niektóre diecezje mają swe odrębne dzieła, które, jak czytamy, przynoszą nadspodziewane owoce. Zdaje się, że szczególnie miłemi są P. Bogu modlitwy wspólne i głośne wszystkich parafjan po sumie.

Doświadczeni przełożeni domów wychowawczych stwierdzają, że najbardziej zbliża młodzieńca do Boga Komunja św. Ks. Bosco zyskał codzienną Komunją św. 10 tysięcy powołań kapłańskich w swych sierocińcach!

U nas Domy Misyjne mają trzecią, a najmniej piątą część wśród wszystkich uczniów z powołaniami duchownemi, ale to dopiero początek... Trzeba lat, zanim adept otrzyma Sakrament kapłaństwa.

W każdym razie zakłady te i wogóle zakonne przyczyniają pokaźnie powołań.

Jeśli chodzi o poruszanie kwestji powołania w gimnazjach świeckich, to zdaje mi się, że mało korzysta się ze sposobności lekcji religji, by o niem mówić, a młodzieńcy, opuściwszy gimnazjum, już prawie nie mają sposobności słyszeć o niem. Przynajmniej z reguły to się nie zdarza. Otóż ks. Millot przestrzega przed zbytnią nieśmiałością w tym względzie i ubolewa nad niejedną niewyzyskaną okazją, zwłaszcza, gdy chodzi czasem o chłopców, którzy powołanie mają, ale o niem nie wiedzą.

Jako znak, po którym naogół poznaje się powołanie duchowne, podaje ks. M.: posiadanie pewnej większej inteligencji, która potrafi zawczasu często trafnie sądzić o rzeczach, pobożność, rodzina uczciwa, w której przynajmniej jedna strona rodziców jest praktykującym katolikiem.

Nie radzi zniechęcać się do chłopców nad miarę żywych, za to unikać tych, którzy nie lubią sobie zadawać trudu, zwłaszcza w przezwyciężaniu siebie, swych chęci, potrzeb.

Podsuwa sposób zyskania powołań przez oddziaływanie na chłopców starszych, wypróbowanych kleryków, gdy są na wakacjach.

Chronić się przed zniechęcaniem się! Opowiadają, że prawie nie było sposobu dogodzenia pewnemu chłopcu, który chciał za tajemnym głosem, zostać kapłanem. Był synem ubogiego szewca, a Bóg przeznaczył go na późniejszego-kardynała Pie! Poczciwa panna Marjeta pomogła chłopcu do osiągnięcia celu i imię tej skromnej kobiety na zawsze będzie związane z historją sławnego księcia Kościoła.

Św. ks. Vianney mawiał: „Zostawcie parafję przez lat dwadzieścia bez kapłana, a zastaniecie nie ludzi, lecz gromadę dzikich. Po Bogu, kapłan jest wszystkiem".

Rozumiał dobrze, skąd przyjdzie naprawa stosunków krajowych i dlatego dziś, w dziele, o którem mowa, modlą się szczególnie za pośrednictwem świętego Proboszcza.

Jeśli mi wolno wyrazić swoje zapatrywanie, to myślę, że rozpowszechnianie biografij, jak życiorys ks. Vianney, napisany przez ks. Monnin, może się przysłużyć w tej świętej sprawie. Czego nie zrobią słowa kapłana, to spełni książka, pociągająca urokiem prawdy.

Ze szczególną uwagą i troskliwością zwraca się dziełko ks. M. do matek. Książeczka właściwie nie jest niczem innem, jak zestawieniem sprawozdań działalności dzieła dla powołań we Francji. Pisana jest serdecznie. Czyta się z przyjemnością. Cena 3 fr.

K. B.

Wolna wola a łaska.

Wyrażając się w liście otwartym, ogłoszonym w n-rze 3-cim „Gazety Kościelnej" z r. b., że to jest niezmiernie trudny problem pogodzić poszanowanie dla przekonań powstałych w dobrej wierze z potrzebą autorytetu, ale nie jest nic a nic trudniejszy, jak obstawać przy wolności woli a zarazem przy niezbędności działania łaski — nie zamierzałem bynajmniej objawić sądu, że nie można obstawać przy wolności woli i t. d. Historja filozofji ukazuje nam wiele problemów bardzo trudnych, z któremi umysł ludzki pasuje się już od tysięcy lat, a jednak nie mamy prawa mówić, że są nierozwiązalne. Tak też nie powstało mi w myśli twierdzić, że wolność woli ludzkiej nie zgadza się z działaniem Bożej Łaski, wogóle z działaniem Przyczyny pierwszej, wszystko obejmującej i przenikającej swym wpływem i wszystko przewidującej i że byłoby nielogicznem obstawać przy jednej i przy drugiem (t. j. owem działaniu). Nie mogę tylko przeoczać trudności, które są zawsze jeszcze do przełamania i powinny być nadal bodźcami do bardzo energicznych wytężeń umysłów, wyznających katolicki pogląd na świat. Zdaję sobie w całości sprawę z tego, że wychodzi już poza ramy katolicyzmu ten, kto albo nie uznaje współdziałania wolnej woli z łaską (taki staje się w gruncie protestantem), albo też niezbędności łaski do zbawienia, bo to jest pelagianizm. Najlepszym dowodem, że owo pytanie nie straciło po dziś dzień nic ze swej żywotności, są wciąż ponawiające się próby ścisłego określenia, co ma oznaczać ów termin „wolna wola" (liberum arbitrium), np. próba O. Jacka Woronieckiego, by ująć wolność woli, jako autodeterminację. Można się potem dalej zastanawiać nad tem, czy i jakie przyczyny takiej autodeter-

minacji dadzą się przyjąć. Jedno nie ulega dla mnie wątpliwości, że czysto mechanistyczny pogląd na świat burzy wszelką etykę a wraz z nią religijność, gdyż etyka relatywistów jest tylko lichym surogatem, z którego nie można wytworzyć konsekwentnie takich pojęć, jak cnota, obowiązek lub wartość moralna. Z drugiej strony nie potrafiłbym sobie przedstawić jakiegokolwiek aktu woli dodatniego pod względem etycznym, tem mniej nabytej dodatniej dyspozycji woli, któreby nie były do przypisania ostatecznie Najwyższemu Dobru Bogu, jako pierwszej przyczynie sprawczej i celowej. Jedynie przeciwko takiemu przypuszczeniu musi się buntować świadomość moralna i zarazem religijna: iżby jakiś czyn, a chociażby tylko popęd etycznie naganny, zły, jako zły, mógł mieć źródło w Przyczynie Pierwszej. Mam to przekonanie — starałem się je uzasadnić już bardzo dawno, bo jeszcze w r. 1891, gdy pisałem w „Przegladzie Powszechnym“ o wpływach neoplatońskich w filozofji średniowiecznej — że wolność ludzka objawia się jako coś rzeczywistego, tylko w przechodzeniu z pod jednych rządów pod inne, mianowicie, gdy albo człowiek wyłamuje się z porządku powszechnego, rozumnego, Bożego nato, aby zaraz popaść w niewolę namiętności, czyli porządku częściowego, irracjonalnego mechanizmu psychologicznego, albo gdy naodwrót wyzwala się z owej niewoli, ale dokonywa tego tylko aktem poddania się prawu najwyższemu, którego dyktat uznaje za jedynie rozumny, odpowiedni naturze swego umysłu i całej swojej istocie społeczno-towarzyskiej, jako jestestwa powołanego do współpracownictwa z innymi ludźmi. Wolnym naprawdę ma prawo czuć się tylko w tym drugim wypadku, lecz jest to od chwili owego dobrowolnego i samowiednego poddania się, jedynie wolność współdziałania z doskonałym porządkiem rzeczy, z jego ideałem i prażródłem. Może na tej linji trzebaby szukać rozwiązania owego arcytrudnego problemu z pamięcią o słowach Ewangelji: „veritas liberabit vos“.

Witołd Rubczyński.

W sprawie oceny zbiorku „Dla wszystkich“.

W nr. 2 „Gazety Kościelnej“ z r. b. pojawiła się recenzja X. F. B. zbiorku „Dla wszystkich“, wydanego nakładem Księgarni św. Wojciecha. Recenzent stwierdził, że w zbiorku tym znajdują się między innemi także i utwory słabe literacko oraz treściowo nieodpowiednie. Recenzję swą X. F. B. zakończył notatką, iż przesadnie pochlebne wzmianki w innych pismach o tem wydawnictwie pochodzą stąd, że autorzy owych recenzyj nie zadali sobie trudu przeczytania książeczek, lecz na podstawie nadesłanych im przez księgarnię św. Wojciecha gotowych ocen skonstruowali swoje wzmianki.

W odpowiedzi na ową recenzję księgarnia św. Wojciecha nadesłała nam długi list, prosząc o zamieszczenie go w „Gaz. Kośc.“. Ze względu na rozmiary listu jesteśmy zmuszeni ograniczyć się do podania go w streszczeniu.

Wydawcy twierdzą, że nie jest ich zwyczajem polemizować z recenzentami, lecz tego, co spotkało ich zbiorek „Dla wszystkich“, nie można żadną miarą uznać za krytykę lojalną. Zwłaszcza odnosi się to do końcowego ustępu wzmiankowanej recenzji. Wysyłanie bowiem redakcjom gotowych wzmianek nie jest specjalnym pomysłem księgarni św. Wojciecha, lecz praktykuje się to na całym świecie. Wreszcie autorzy listu uskarżają się

Germański poganizm.

Nowa herezja. — Rozkład protestantyzmu. — Początki nacjonalizmu religijnego. — Oparcie go o filozofję i sztukę. — Stosunek do biblji i Chrystusa. — Starogermańskie obrządki. — Zbrodnicza etyka. — Chaos nowych kościołów. — Niebezpieczeństwo dla sąsiadów.

Mówi się już coraz częściej, że najbliższą herezją, jaką napiętnuje kościelne anathema, będzie hipernacjonalizm, nimius nationis amor, jak go nazwał Pius XI w jednej ze swoich encyklik. Pewnie, że trudno zrozumieć, jak cnota tak wzniosła jak cnota patrjotyzmu może się przerodzić wprost w niebezpieczeństwo, zagrażające dobru powszechnemu. A jednak tak się dzieje, że ludzie zaślepieni we wielkości swojego narodu nietylko innemi gardzą, ale swoje właściwości narodowe uważając za dobro najwyższe, nawet religję pod wtór haseł swoich własnych rodzimych tworzą. I tak poczynają walkę nietylko z katolicyzmem, ale wogóle z chrystjanizmem jako obcą, złowrogą potęgą. Jaskrawym przykładem takiego hipernacjonalizmu religijnego jest odrodzenie starogermańskiego pogaństwa w Niemczech.

Trzeba bowiem wiedzieć, że protestantyzm, jako religja większej części narodu niemieckiego, od lat już znajduje się w stanie rozkładu. Wyzbywszy się objektywnego autorytetu, rzucony na niespokojne fale subjektywizmu krańcowego, bezwzględnym krytycyzmem rozsadza resztki gmachu chrześcijańskiego, jakie ostały mu się po katolickich ojcach. Tą drogą doszedł już w ostatnich dziesiątkach lat XIX w. do zaprzeczenia podstawowych prawd chrześcijaństwa, częściowo nawet do zupełnej niewiary. Warto tu przytoczyć świadectwo szlezwicko-holsztyńskiego pastora Clausen'a, który z kościoła urzędowego wystąpił i własny założył, oto co pisze: „Jeśli chce się ratować, co jeszcze uratować można, to nie należy bezustannie wykrywać, gdzie i jak fałszywie się naucza i każe. Niestety, doszło już do tego, że niewiele już można uratować. Ewangelickie chrześcijaństwo stoi przed katastrofą, która od 400 lat nie zna podobnej. Sztokholmski sobór wszechświatowy nie ma więcej znaczenia, jak gdyby suchotnik, znajdujący się w ostatnim okresie swojej choroby uróżował sobie twarz, by kwitnąco wyglądać“. Podobnie i pastorzy ze Związku Wysokiego Kościoła (Hochkirchliche Vereinigung), który zbliża się do katolicyzmu[1]) stwierdzają: „Reformacja może być słusznie nazwana deformacją, albowiem jej dobre zamiary zostały w znacznej mierze źle przeprowadzone, a ona sama poszła fałszywą drogą. Protestantyzm podobny jest do syna marnotrawnego, o którym mówi przypowieść, Kościół rzymski do syna, który został w domu ojca“. (Kathol. Kirchenzeit, z 26 XI 25, str. 381 i X. M. d'Herbigny, Anglikanizm i prawosławie, Warszawa 1924, str. 12).

Rozkładający się protestantyzm nie daje dostatecznego oparcia swoim wyznawcom, ponoszonym tu i tam przez wzburzone wały niespokojnej myśli nowoczesnej. A ponieważ od czasów średniowiecza czy reformacji nigdy jeszcze społeczeństwo zwłaszcza w Niem-

[1]) Por. „Roczn. Kat.“ za 1924, str. 268.

na nieżyczliwość, z jaką spotykają się w ostatnich czasach w recenzjach zamieszczonych na łamach „Gazety Kościelnej“. Recenzje owe uważają za niepojętą wprost nielojalność względem wydawnictw Księgarni św. Wojciecha.

W odpowiedzi na list powyższy uwzględnić musimy dwie kwestje: a) sprawę recenzji X. F. B., b) zarzut nielojalności postawiony „Gazecie Kościelnej“.

Ad a). Szczegółowe zarzuty wysunięte przez recenzenta wydawnictwu „Dla wszystkich“ wymykają się z pod dyskusji, gdyż autorzy listu zaznaczają we wstępie, iż uznają swobodę krytyki i nie chcą polemizować z nimi. Czują się tylko pokrzywdzeni wzmianką o wysyłaniu gotowych ocen.

Nie przeczymy, że zwyczaj taki zakorzenił się wśród wielu wydawców, lecz twierdzimy zgodnie z X. F. B., że zwyczaj ten — wygodny dla wydawców i dla redakcyj — odnośnie do czytelników jest pewnego rodzaju niesumiennością. Redakcje bowiem zamieszczają owe oceny bezkrytycznie dosłownie, lub tylko przestylizowawszy je nieco, nie czytając nadesłanych równocześnie książek. Polecenia ze strony wydawców znachodzić się powinny jedynie w dziale ogłoszeń. Gdyby nie ów zwyczaj, recenzyj po pismach byłoby mniej, ale za to sumienniejsze.

Ad b). Twierdzić, iż „G. K.“ wobec wydawnictw Księgarni św. Wojciecha zajmuje stanowisko jaskrawo nieżyczliwe i nielojalne, jest conajmniej ... nielojalnością. Uważny czytelnik z pewnością spostrzegł, iż naogół wydawnictwa tej Księgarni w „G. K.“ oceniane są pochlebnie i życzliwie (nawet przez X. F. B), życzliwość ta jednak nie może być tak daleko posunięta, by nawet wydawnictwa słabe lub niefortunne musiały być bezwzględnie chwalone, jedynie dlatego, że wydała je firma katolicka.

Powyższe uwagi zamieszczamy nie w obronie własnej, lecz w obronie swobody krytyki.

Redakcja.

Z listu Biskupów niemieckich

na Zjeździe w Fuldzie w styczniu 1925 r. w sprawie zepsucia.

(Streszczenie).

I. Zarówno dusza jak i ciało pochodzą od Boga. Ciało chrześcijanina jest uświęcone Sakramentami św. Racjonalna higjena godzi się z chrześcijaństwem, a nawet jest przezeń wskazana, ale zawsze wyższa jest dusza od ciała i nigdy nie powinna zamienić się kultura ciała w kult ciała.

II. Między duszą a ciałem była harmonja, którą zepsuł grzech w raju. Odtąd ustawicznie musimy zwalczać nasze ciało, skłonne do złego, a wysuwające się z pod panowania duszy. To jest fundamentalna nauka chrześcijaństwa.

Z tego punktu widzenia trzeba patrzeć na pewne szczegóły, aby je uregulować w duchu chrześcijańskim.

1. Gimnastyka odbywać się powinna dla obu płci osobno z nauczycielem dla chłopców, a nauczycielką dla dziewcząt. Ubiór gimnastyczny powinien być tego rodzaju, aby nie raził uczucia wstydliwości. Miejsca, przeznaczone dla gimnastyki dziewcząt, powinny być osłonione przed widzem z zewnątrz. Gimnastyki popisowej i wyścigów u kobiet i dziewcząt należy lepiej zaniechać.

---

czech nie okazywało tyle zainteresowania dla kwestyj religijnych co dzisiaj, więc prądy religijne a raczej pseudoreligijne nurtują także partje polityczne i nacjonalistyczne. Z otchłani nędzy powojennej dobywać się poczęły głosy coraz donośniejsze, wołające o nową religję, mającą zapewnić wielkość shańbionemu narodowi. Tą religją ma być zreformowane w duchu narodowym chrześcijaństwo, a właściwie hipernacjonalizm religijny o zabarwieniu staropogańskim.

Za pierwszego założyciela tej nowej religji narodowej, którą nazywa się często Gottum, uchodzi Paul de Lagarde. Jego „Niemieckie chrześcijaństwo“ ma starodawne wyznanie dostroić do nowych czasów i uczynić je religją teraźniejszości. Po zwycięstwie sedańskiem rosło samopoczucie narodowe, a razem z niem szerzyła się coraz więcej myśl o potrzebie nowej religji narodowej. W ostatnim dziesiątku lat w. XIX zyskała ona poparcie przez ruch antysemicki. Friedrich Lange, kierownik poczytnej „Tägliche Rundschau“ wypowiedział pewnie pierwszy zdanie, że P. Jezus i św. Paweł nie mogli być semitami, że byli aryjczykami.

Dziwny ten ruch religijny, dotąd raczej fantastyczny niż groźny, umiał jednak zaprząc rozmaite systemy filozoficzne do swojego rydwanu wojennego. W owym to czasie opublikował zniemczony Anglik H. St. Chamberlain swoje sławne dzieło „Podstawy 19 stulecia“, w którem rozwodząc się o nowej teorji rasy dowodził, że Germanie uratowali chrześcijaństwo. Znowuż pastor Artur Bonus wniósł zapatrywania Nietzsche’go o sztuczności, nienaturalności, cherlactwie, a cały szereg innych teorje Artura Schopenhauera i Edwarda von Hartmanna do tego nowego ruchu religijnego. Poparli go świadomie czy nieświadomie rozmaici artyści jak powieściopisarz G. Frenssen, którego „Hilligentei“ kreśli typowo germańską postać Jezusa, lub malarze Ludwig Richter, Hans Thoma, Fritz Uhde, Eduard von Gebhardt, których obrazy Chrystusowe rozniosły myśl o religji germańskiej do najdalszych zakątków wielkiego cesarstwa. Zresztą sam cesarz Wilhelm II[1]) niemało przyczynił się do jej rozpowszechnienia przez swoje mowy, wygłaszane po kasynach oficerskich. Warto przypomnieć tu mowę, jaką miał z okazji 30 lecia swojego panowania przed Hindenburgiem i te pogańskie słowa, że walka wre o zwycięstwo prusko-niemiecko-germańskiego światopoglądu nad prawem, wolnością, honorem i moralnością. (Dr. P. Erhard Schlund, Neugermanisches Heidentum im heutigen Deutschland, München 1924, str. 22).

Lecz na czem polega ta nowogermańska religja? Jakie właściwie jej zasady? W czem różni się od chrześcijaństwa, katolicyzmu? Nie łatwo odpowiedzieć na te pytania zupełnie ściśle, bo jeżeli gdziekolwiek nieokiełzany subjektywizm hasa sobie po prerjach fantazji, to chyba przy tworzeniu religji, która nawraca do poglądów staropogańskich. Jednak trzeba ustalić niektóre nauki tej religji, które raz ci raz owi wyznawcy przyjmują.

[1]) Jak cesarz ten nienawidził czy lekceważył katolicyzm, wynika z listu pisanego do anglikańskiego biskupa Bożd Carpentera. Nazwał tu w liście przesłanym w r. 1909 katolików „poganami“ (Heiden) (Kath. Kirchenztg. z 10. XII. 25, str. 409).

2. W łazienkach należy uczynić podział dla mężczyzn i kobiet. Kąpiele szkolne mogą się odbywać pod okiem dozoru własnej płci. Pokazywanie pływania publicznego u kobiet nie są wskazane. Równą ostrożność należy zachować przy kąpielach na wolnem powietrzu.

3. Podczas badań lekarskich w szkołach należy uszanować wstydliwość dziecka, a nawet wręcz kłaść na nią nacisk. I tutaj musi być dozór kobiecy dla dziewcząt, a męski dla chłopców.

4. Sport nie powinien zsuwać na drugi plan ważniejszych spraw, jak troska o zdrowie, dobre obyczaje i charakter. Nie wolno zaniechać dlań obowiązków niedzielnych. Przestrzega się przed wspólnemi wędrówkami chłopców i dziewcząt.

5. Szkoły rytmiczne przedstawiają o tyle niebezpieczeństwo, że szerzą zasady panteistyczne, materjalistyczne i estetyzujące, które w praktyce wysuwają się na pierwsze dyrektywy wychowania. Katolikom nie wolno do nich uczęszczać, ale nie znaczy to, by pewnych stosownych, dozwolonych ćwiczeń nie włączyć do gimnastyki.

6. Stosunki towarzyskie katolików i gościnność powinny być skromniejsze. Zbytkowanie nie godzi się z duchem katolickim. Modne tańce, nawet w złagodzonej formie, nie są dozwolone.

7. Nigdy nie dosyć piętnowania literatury pornograficznej, w której chodzi o poniżenie kobiet i zepsucie młodzieży. Kino i teatr należy poddawać ostrej krytyce. Nie wolno kupować takiej literatury, ani katolickim księgarniom jej sprzedawać lub polecać.

8. Nieprzystojność ubioru widać w zbytecznem odsłanianiu i uwydatnianiu kształtów ciała. Zgoła niedozwolony jest wstęp kobietom, dziewczętom i dzieciom w takim ubiorze do kościoła, tem mniej zbliżanie się do Stołu Pańskiego. Zadaniem niewiast katolickich jest wytworzenie ubrania przyzwoitego i pięknego.

9. Szczególną uwagę rodziców zwraca się na to, by czuwali nad znajomościami między młodzieżą od najrychlejszych lat.

10. Uprasza się członków organizacyj katolickich, by zważali na dobro ogółu. Szczególnie zwracamy się do naszych władz i do prasy, aby nasze usiłowania poparły.

Spolszcz. K. B.

Sprawy religijne.

Misje protestanckie. Po trzechletnich przygotowaniach ukazał się Atlas misyj protestanckich, z którego dowiadujemy się:

Protestanci liczą 700 organizacyj misyjnych, których centrale znajdują się w Ameryce północnej, w Anglji, Europie kontynentalnej, Południowej Afryce, Australji i Nowej Zelandji. 380 z tych organizacyj zajmuje się misjami zewnętrznemi.

W r. 1923 budżet misyjny wynosił 69,555.148 dolarów.

Liczba misjonarzy wynosi 29.188, w czem 11.444 mężczyzn, a 17.744 kobiet. Z kobiet część jest zamężnych za misjonarzami, część stanowią predykantki niezamężne. Misje zewnętrzne mają pod swym wpływem 8,242.378 dusz.

Ku czci ś. p. Arcybiskupa Bilczewskiego, z okazji 25-lecia Jego konsekracji biskupiej, odbyła się dnia 20 stycznia b. r. staraniem Związku Prefektów — uro-

---

W kształtowaniu się tej nowogermańskiej religji uderzają dwa podstawowe zapatrywania: według jednego należy chrześcijaństwo zgermanizować, wydzielając zeń wszystko, co nie odpowiada duchowi germańskiemu, według drugiego, należy nawet podjąć walkę z chrystjanizmem jako z najgorszym szkodnikiem narodowym.

Ponieważ ruch cały wyrasta częściowo z pnia nienawiści antysemickiej, kieruje ostrze swojej walki przeciwko wszystkiemu, co ma łączność z duchem semityzmu, a więc w pierwszym rzędzie przeciwko biblji. Według przywódców jak Fryderyka Delitzscha i Teodora Fritscha, podpisującego się znaczącem mianem Fritz Thor, należy zerwać z wszelkiem objawieniem żydowskiem jako z „wielkiem oszustwem“, jako z „fałszywym Bogiem“. Dekalog nazywa się „niemoralnym kodeksem, który rządzi światem“, biblję jedną z najwięcej pornograficznych książek. Zwłaszcza w Stary Testament godzą nieprzeliczone zaczepki (Etudes, Paris z 20. IV. 24, str. 169).

Szalonym szowinistom nie może się pomieścić w głowie, że Chrystus miał być semitą. Za Lange'm i Chamberlaine'm twierdzi się, że P. Jezus był aryjczykiem, a pismo „Heimdall“ (1901 r.) opowiadało nawet całą historję, jak to P. Jezus pochodził od Germanina, który był rzymskim urzędnikiem w Palestynie.

Po wielkiej wojnie ruch, dążący do utworzenia germańskiej religji, nabrał w obliczu swojem rysów wyraźnie antychrześcijańskich. Poczęły mnożyć się głosy, że chrześcijaństwo stało się nieszczęściem dla wolnych i dzielnych synów północy, wsączając w ich bohaterską krew miazmaty wschodniego niedołęstwa. Jeden z najwięcej poczytnych autorów tego ruchu von Wolzogen pisze: „U stóp Kalwarji oddziela się Wschód od Zachodu, rezygnacja azjatycka od twórczej radości germańskiej, etyka rabów od etyki panów“. Inny znowu autor, pastor-prymarjusz Julius Bode z Breneny, odzywa się jeszcze wyraźniej: „Wyglądalibyśmy dziś wiele inaczej, godniej, więcej po męsku, więc honorowo, zdecydowanie, więcej zwarcie, gdyby Kościół nie był swojego Chrystusa zaszczepił na Wodanowem drzewie Germanów, gdyby raczej był te niedostatki, te zbyt dziecięce zasady religji Wodanowej uprościł, przepromienił, złagodził tą w istocie tąż samą pobożnością, która występuje w Jezusie z Nazaretu. Obaj bowiem w gruncie rzeczy są ze sobą zgodni: Wodan i Jezus“.

Inni szaleńcy posuwają się jeszcze dalej. E. Hunkel, jeden z najgłośniejszych przywódców, który wystąpił formalnie z Kościoła, śmie głosić: „Spustoszenie w duszach naszego narodu spowodowała obca wiara, przeciwko której duch germański od początku aż dotąd podnosił jak najgłośniejszy sprzeciw“. A już chyba niepoczytalny w swojej zaciekłości jest A. Harpf, który na łamach pisma „Neues Leben“, głosi: „Dla Germana stała się sucha, zwarta nauka chrześcijańska zczasem nieznośną. Chrystjanizm i germanizm zwalczają się z sobą, jak ogień i woda“. I oto co strzela do głowy wściekłemu militaryście, kiedy wyraźnie pisze: „Gdyby Herkules (!) albo Zygfryd, gdyby Wolfram von Eschenbach, ba nawet Goethe czy Schiller z grobu powstali i wśród Wielkiej wojny powierzonoby im kompanję, oni wszyscy mogliby na jej czele stanąć. — A Jezus

czysta Akademja w sali Unji Lubelskiej uniwersytetu lwowskiego. Akademję zagaił X. prof. Gerstmann, następnie referaty wygłosili XX. Konieczny, Długosz i Cesznak. Uroczystość zakończyło przemówienie J. E. X. Arcyb. Twardowskiego. Śpiewał chór alumnów. Tego dnia rano odbyło się żałobne nabożeństwo za spokój duszy ś. p. Arcypasterza.

Zgon kard. Merciera. Dnia 23 stycznia b. r. zmarł kardynał Mercier w 74 r. życia. Wielkiej tej Postaci poświęcimy w najbliższym numerze osobny artykuł.

Jubileusz apostoła krajów skandynawskich. W r. bieżącym przypada tysiąc stuletni jubileusz apostoła Skandynawji, św. Ansgara, benedyktyna, który w r. 826 rozpoczął swe dzieło misyjne w Danji. Katolicy krajów skandynawskich przygotowywują się do uroczystego obchodzenia jubileuszu. Przygotowania te czynią i protestanci. („Osserv. Romano").

Papieski Instytut archeologji chrześcijańskiej. Ojciec św. wydał „Motu proprio", którem stwarza Instytut archeologji chrześcijańskiej w miejsce istniejących już komisji papieskiej i Akademji rzymskiej archeologji. Instytut będzie szkołą, obejmującą trzy lata nauki, po skończeniu której wychowankom wydawać się będzie dyplomy mistrza archeologji chrześcijańskiej.

Watykan i Rumunja. W rokowaniach, toczących się między Watykanem a Rządem Rumuńskim osiągnięto porozumienie w sprawie zawarcia Konkordatu. Główne podstawy tego porozumienia są następujące: Rumunja zachowuje kontrolę nad Kościołem katolickim i jego majątkiem. Rząd uczestniczy w mianowaniu biskupów. Okręgi Episkopatu mieszczą się w granicach Państwa Rumuńskiego.

Watykan jednak nie przychylił się do prośby, by prawa apostolskie Królów Węgierskich przeszły na Dom Panujący Rumuński.

Brzmienie Konkordatu przedłożone będzie niebawem Radzie Ministrów do zatwierdzenia. Narazie toczą się w Ministerstwie Wyznań obrady nad całokształtem spraw wyznaniowych, które w związku z zawarciem Konkordatu muszą być uporządkowane.

Program uroczystości ku czci św. Franciszka w Assyżu. Komitet jubileuszu św. Franciszka z Assyżu opracował już program uroczystości kościelnych. Rozpoczną się one w sierpniu 1926 r. W dniu 1. sierpnia będzie uroczysta Msza pontyfikalna w katedrze Assyżu, po której procesja uda się do bazyliki Matki Boskiej Anielskiej. Od 11 sierpnia uroczystości będą trwały prawie bez przerwy aż do początku października. W dniu 11 sierpnia — ku czci św. Rufina, patrona Assyżu. W dniu 12 sierpnia — ku czci św. Klary. Każdy z tygodni września będzie poświęcony przypomnieniu jednego z wydarzeń, które poprzedziły śmierć Świętego. — W dniu 3 października odbędzie się nabożeństwo w rocznicę śmierci, w dniu zaś 4 października w bazylice Matki Boskiej Anielskiej odbędzie się gloryfikacja Świętego nad jego grobem, wreszcie w dniu 10 października — rocznica jego pogrzebu w kościele św. Klary.

Trzy następne tygodnie będą przeznaczone na uczczenie trzech cnót Świętego: ubóstwa, pokory i odwagi. Później dojdzie do głosu literatura i sztuka, które tyle arcydzieł stworzyły w związku z życiem i ideami św. Franciszka: na Boże Narodzenie 1926 odtworzenie szopki w Greccio, — na Oczyszczenie Najśw. Marji Panny 1927 wyrzeczenie się bogactw przez Świętego, — na niedzielę Palmową 1927 jego kazania, — na Wniebowstąpienie jego miłość stworzenia, — na Zielone

---

Chrystus? Po wygłoszeniu swojego kazania na górze? Tak, chrześcijaństwo zawodzi bezustannie. Śmiem teraz dodać, że chrześcijańska nauka jest bezbożną".

To też nie dziw, że z prądów tych germańskich buchnie od czasu do czasu płomień nienawiści przeciw Kościołowi katolickiemu jako najmocniejszemu wyznaniu chrześcijańskiemu, które po wojnie grozi obozowi protestanckiemu już oskrzydleniem. Stąd rozlega się głośne wołanie: Występujcie z Kościoła! A H. I. Oberdorffer pisze na łamach pisma „Deutscher Glaube": „Dogmatyka kościelna to choleryczna trucizna niemieckiego życia duchowego".

Zapaleńcom tym nie wystarczy rozumie się negatywne zwalczanie chrześcijaństwa, oni tworzą i chcą utworzyć jakąś nową religję germańską. Ponieważ wiara starogermańska nie jest już w całości odpowiednia dla doby obecnej, starają się ją zmodernizować. Właściwie z religji niema już nic w ich wierzeniach jest to tylko monistyczny panteizm, wywyższający człowieka ponad niebiosa, jak głosi Hunkel: „Niemiecka religja znajduje siłę zbawienia w samej sobie, Niemiec nosi w swojem wnętrzu cały świat: Boga i stworzenie".

Dążą oni do wytworzenia nawet osobnego ceremonjału religijnego, opierając nowe obrządki o pojęcia starogermańskie i katolickie. Biblję „żydowską" starają się zastąpić „biblją germańską", wydaną przez W. Schwaner'a; z niej to czytają wyjątki w czasie swych niedzielnych nabożeństw. Prócz niedziel mają jeszcze osobne święta: „Cichy Piątek" na pamiątkę stracenia 4500 szlachty pod Verden przez Karola Wielkiego, „Święto Młota" na pamiątkę ustanowienia niemieckiej wiary, najuroczystsze „Julfest", święcony na cześć słońca w okresie naszej Gwiazdki, święto Młodych Miłości. Prócz publicznych obchodzą jeszcze rodzinne, przy których ojciec odgrywa rolę kapłana; przy poświęceniu używa się w miejsce święconej wody jako symbolu młota. Wprowadza się nawet osobną chronologję. Są już trzy, jedni obliczają według prehistorycznego pomnika Stonehenge pod Salisbury w Anglji, drudzy według bitwy w Teutoburskim Lesie, inni według bitwy pod Noreją w r. 140 p. Chr. (Dr. Schlund, l. c., str. 45).

Przy swoich nabożeństwach posługują się własnemi pieśniami religijnemi, które przypominają niekiedy chrześcijańskie, katolickie czy protestanckie. Mają też rodzaj chrztu, który podejmuje ojciec i przy którym śpiewają pieśni; warto z niej kilka słów przytoczyć.

„Na uboczu cudze zostawcie bogi, lecz nimi nie pogardzajcie. Boć naród każdy jest inny i każdy naród ma innego boga. Lecz najwznioślejszy, najszlachetniejszy jest Bóg, który objawia się w czystym duchu niemieckim".

I etykę własną wytwarzają sobie, opierając ją niekiedy o zasady wprost talmudyczne. Obowiązuje więc ona tylko wobec Germanów, zaś cudzoziemcy są z pod niej wyjęci. Przerazić może wprost jej zbrodniczość, jaką wyznają członkowie „Zakonu germańskiego" (Germanenorden): ktoby zaparł się swojej germańskości, albo zdradził brać germańską albo został obrońcą żydów czy żydowskim chrześcijaninem, winien jest śmierci publicznej czy tajnej na podstawie „świętego sądu" (heil'ge Feme).

Święta zakony franciszkańskie, — 22 czerwca, w święto miasta, uczczenie św. Klary, — 2 sierpnia zjednoczenie III Zakonu. Szczegóły poszczególnych uroczystości nie są jeszcze opracowane.

W październiku 1926 r. będzie w Assyżu wykonane po raz pierwszy oratorjum franciszkańskie, napisane przez mistrza Refice, — na wiosnę zaś 1927 będzie w Assyżu otwarta wystawa sztuki franciszkańskiej.

Przegląd czasopism.

Upadek wpływów P. P. S. — Organizacja kobiet P. P. S. — Demagogja P. P. S. wobec bezrobotnych. — Żydzi przeciw Staszicowi.

W jednem ze stowarzyszeń obowiązkowych kolejarzy we Lwowie były wybory i na 700 głosujących 400 kartek było białych, a 300 rozdzieliło się na listę P. Z. K. i P. P. S. Owe 400 głosów to głosy komunistyczne, które nie miały swej listy.

Słabnące szeregi chce P. P. S. ratować przez organizowanie kobiet. Centralny Komitet Wykonawczy P. P. S. ogłosił w „Robotniku" z 19 b. m. zuamienną odezwę, z której ważniejsze ustępy przytaczamy:

„Towarzysze! Namawiajcie wasze żony, siostry, córki i matki, by wstępowały do Organizacji Kobiecej Polskiej Partji Socjalistycznej! Organizacja daje im ochronę prawną we wszelkich sprawach, roztacza opiekę nad dziećmi w „Ogniskach Dziecięcych", organizuje dla dzieci wycieczki, zabawy, przedstawienia teatralne. Organizacja Kobieca dba, by towarzyszkom ułatwić prowadzenie gospodarstwa domowego i wychowanie dzieci i organizuje w tym celu kursy gospodarstwa domowego, kroju, szycia i robót ręcznych, oraz specjalne wykłady o wychowaniu dzieci... Towarzyszu! Dziś jeszcze pomów z twą żoną, siostrą, córką i matką, by wstąpiła do Organizacji Kobiecej P. P. S.!"

Stara się P. P. S. o wzmocnienie swych wpływów i przez wychodzenie ze sprawą bezrobotnych na ulicę. Za bystre to wody na niepewny statek P. P. S. „Głos Narodu" słusznie piętnuje tę akcję.

Wyciąganie sprawy pomocy bezrobotnych na ulicę jest obłudną demagogją. Demonstracje niezadowolonych robotników, organizowane w Krakowie przez panów Rozenzwajgów, są chyba tylko objawem opozycji przeciw bezrobociu, stanowiącemu problem ogólno-państwowy, podjąć może i powinien przedewszystkiem rząd. Niechże więc p. Moraczewski pozostawi raczej w spokoju p. Piłsudskiego w Sulejówku, a zajmie się trochę więcej swoim resortem, niech więcej czasu poświęci dla ulżenia ciężkiej doli robotnika, a mniej bawi się w wyręczanie ministra spraw wojskowych. Demagogja nie odzieje, ani nie nakarmi głodnych.

Żydzi nie zapomną nigdy tego, że ktoś przeciw nim wystąpił. Uczcili też i jubileusz Staszica, rzucając się na niego za antysemityzm. „Nasz Przegląd" napisał o nim:

„Najbardziej charakterystyczny jest — jego sposób rozwiązania kwestji żydowskiej, wyłożony w r. 1816 w artykule pod tytułem: „O przyczynach i szkodliwości żydów". Staszic przeprowadza tu myśl, że żydzi winni są upadkowi Polski. „Niezwykle prędko się rozmnażają, stanowiąc obecnie już ósmą część ludności. Gdy tak dalej rozrastać się będą, Królestwo Polskie przeistoczy się w „kraj żydowski", i stanie się pośmiewiskiem całej Europy. Religja żydowska wroga jest katolickiej".

Wedle Staszica Polska popełniła trzy kardynalne błędy w ciągu swej historji: zniosła dziedziczność tronu, rozpuściła stałe wojsko i użyczyła gościny żydom. Tego ostatniego zwłaszcza nie może „Nasz Przegląd" wybaczyć Staszicowi. Bo... poglądy swe o żydach głosił Staszic w tym samym czasie, gdy Walery Łukasiński wywodził, że żydów demoralizuje tylko ucisk i pozbawienie praw, nadmieniając, że byli oni pożyteczni dla kraju w wieku Kazimierza Wielkiego i Zygmunta Starego, gdy ich otoczono serdeczną opieką.

X. Jan Obożny.

Takiemi czy tym podobnemi naukami żyją najrozmaitsze zespoły, które się szumnie nazywają „nowogermańskiemi kościołami" (Neugermanische Kirchen). Pewnie, że w najrozmaitszych, których O. dr. Schlund, specjalista w tych sprawach, naliczył blisko 20, są rozmaite odchylenia. Zresztą niektóre są tajne, zresztą kościoły te są częściowo dopiero w okresie tworzenia się i zwalczają się między sobą zacieklej niż chrześcijańskie. Tyle w każdym razie stwierdzić można, że dwa potężne ruchy: narodowo-socjalistyczny i niemieckoludowy (national-socialistisch u. deutschvölkisch) opierają się o tło niechrześcijańskie i niekatolickie.

T. zw. ruch hitlerowski w Bawarji ma zabarwienie antykatolickie. Adolf Hitler, przywódca „Narodowo-socjalistycznej partji pracy", pochodzi z austrjackich kół, które już przed kilkudziesięciu laty wszczęły ruch antyrzymski t. zw. Los von Rombewegung. W książce wydanej na cześć Hitlera (Volksbuch vom Hitler) uważa się „czarną międzynarodówkę" jako jedną z najwięcej złowrogich potęg dla narodu niemieckiego. Narodowi socjaliści, zresztą zaciekli wrogowie marksistów, dążą właśnie także do utworzenia religji, którą określają jako „zgermanizowane chrześcijaństwo" Dr. Franz Schweyer, Pol. Geheimverbände, Freiburg, 1925, str. 123).

Jaką siłę stanowią te rozmaite zespoły nowopogańskie? Trudno to stwierdzić, tem trudniej, że niektóre są tajne. W każdym razie po Wielkiej wojnie poczynają tworzyć potęgę niebezpieczną dla chrześcijaństwa w Środkowej Europie. Do najruchliwszych grup należy Jung-Deutschland-Orden czyli Jungdo, którey Ludendorff nazwał najdzielniejszem narzędziem walki. W 1924 r. liczył on 100.000 członków. Zwalczany przez centrum jako „antysemicki, prawo-radykalny i pogański", zakazany w Prusiech szerzył się potajemnie i nawet po młodzież katolicką wyciągał swoje szpony, iż biskupi podnieśli głos ostrzegawczy. Najwszechstronniej wprowadza nowe obrządki „Gmina Niemieckowierców", która utworzyła trzy organizacje: Zakon niemiecki, Siostry niemieckie i Związek młodych, Jungbund, dawniej Jungborn — zmienili nazwę ze względu na katolicki Quickborn. Mają one osobne osiedla w przyrodzie, a w ich programie jest rasowa hodowla i kultura nagości. (Etudes, Paris z 5, V, 24, str. 294 i Schlund, l. c. str. 37).

Możnaby ruch ten hipernacjonalistyczny uważać za jakieś zboczenie powojenne, gdyby on nie nabrał takich rozmiarów i nie wkorzenił się do tego stopnia w pojęcie i poglądy niektórych dość szerokich kół. Tem uważniej winni go śledzić sąsiedzi nietylko duchowni, bo tu jest źródlisko niebezpieczeństwa dla całych narodów, tu jest to „przekleństwo złego czynu, które ciągle nowe zło płodzić musi".

X. N. Cieszyński.

Z piśmiennictwa.

Ks. Mateusz Jeż: „Żniwo wielkie — robotników mało!“. Kraków, 1926. Wyd. XX. Jezuitów. 8°. str. 36.

Jest to 47 tomik sympatycznego wydawnictwa „Sprawy misyjne“. Niestrudzony publicysta, ks. Rektor Jeż, daje nam w nim miłą broszurę popularną, nadającą się znakomicie do propagandy idei misyjnej w naszem społeczeństwie. Dlaczego i jak winniśmy współpracować w „wielkiem żniwie“ wskazuje Czcigodny Autor swym znanym pięknym a prostym stylem. W dodatku 7 udatnych wierszy związanych z treścią książeczki. XX. Proboszczowie i Prefekci winni zainteresować się tą broszurą. *HEN.*

Missions Catholiques. Bulletin hebdomaire de l'Oeuvre de la Propagation de la Foi. Lyon, Rue de la Charité 14. — 22 fr. — Wszystko, co może się przyczynić do budzenia idei misyjnej u nas, trzebaby wysuwać, ku uwadze. Tygodnik francuski, w swem starannem wydaniu, przynosi nowe przyczynki w tym kierunku.

Crosnier O. M. I.: Pourquoi le Coeur de Jesus désire la Sainte Communion. (La Valeur d' une Communion). P. Téqui, éditeur, Paris, 82 rue Bonaparte. 2 fr. 59 stron. — Broszurka pragnie się przyczynić do szerzenia kultu Eucharystycznego, stojącego we Francji już na wysokim stopniu rozwoju. Inaczej u nas...

Chanoines Chaumont, Pangaud et Marullaz: Ce que c'est que la Société des Prêtres de St. François de Sales. Paris VI. P. Téqui, éditeur, 82 rue Bonaparte, 1925. — We Francji istnieją Związki kapłanów, którzy wzięli sobie za zadanie gorliwsze życie religijne. Najbardziej znany z takich związków jest tow. St. Sulpice.

Charruau: Mrs. Fanny Pittar. Autobiographie traduite de l'anglais par Joseph Pittar S. J. (syn). (Ames vaillantes). Paris VI. P. Tequi, éditeur, 82 rue Bonaparte. — Ten sam. Mrs Pittar et ses enfants. Seconde partie. — Każdy tom 5 fr. — Życiorysy należą do najwartościowszej lektury, historje konwertytów tem bardziej. Niniejsza jest piękna. Pierwsza część — to życie bohaterki, konwertytki-Irlandki, a druga — opowiadanie o jej dzieciach, z których dwu synów zostało Jezuitami, przytem jeden z nich misjonarzem w Chinach. Uderza w książkach ogromna ufność w P. Bogu. Zachodzą szczegóły, które dla naszych pań są nieco dziwne, ale za to charakterystyczne dla Anglików z odmiennym sposobem życia rodzinnego. Warta polecania.

K. B.

Lanier: Le Portrait de Notre Dame par St. François de Sales. Paris VI Téqui, éditeur, 82 rue Bonaparte 1925. — 1·50 frs. Książeczka zawiera obraz M. Boskiej, życiorys Jej, oparty na nauce św. Franciszka Salezego.

Allen Sinclair Will: Vie du Cardinal Gibbons, archevêque de Baltimore. Traduite de l' anglais par Mlle. Rhodes. Introduction par M. l'Abbé Klein. P. Téqui, éditeur, Paris VI 82 rue Bonaparte. — 373 stron. — 15 fr. Piękna, niezwykle interesująca biografja, dodajmy — tem bardziej, że pisana przez protestanta. Dowodzi to zarazem tego, że zmarły r. 1921 książę Kościoła cieszył się niezwykłą sympatją wśród innowierców. Zachodzi raz moment ciekawy: kardynał brał udział w uroczystościach rządu; spotykają się dygnitarze różnych wyznań, zbliża się do naszego kardynała biskup protestantów i z pewnem zakłopotaniem, przy przejściu przy drzwiach, z cicha nadmienia: Co zrobić, u nas przechodzi niższy naprzód? Na to ks. Gibbons z uśmiechem, orjentując się w lot: Przejdziemy razem i bierze biskupa pod rękę... Ten odruch jest charakterystyczny dla życia ks. G. i zarazem dla społeczeństwa amerykańskiego. Może być, że mimowoli nasunie się idea porównawcza... Ks. arcyb. Gibbons był poprzednikiem ks. kard. Mundeleina. Obaj Irlandczycy głoszą i popierają zamysły rządu amerykańskiego, który pragnie amerykanizacji immigrantów. Książka przedstawia wielką, różnorodną wartość dla społeczników. *K. B.*

Ks. Karol Mazurkiewicz, dr. fil. docent pedagogji sem. duch w Poznaniu: **Benedykt Herbest.** Pedagog-organizator szkoły polskiej XVI wieku, kaznodzieja-misjonarz doby reformacji (Poznań, 1925. Fiszer i Majewski. Stron 275 w dużej 8-ce).

Wybitny ten pedagog i autor, (którego nazwisko brzmiało w języku ojczystym prawdopodobnie: Zieliński, albo Zieleniewicz lub może Zielewicz, lecz ówczesnym zwyczajem zostało zlatynizowane na Herbestus, z przydomkiem N e a p o l i t a n u s, bo pochodził z Nowego Miasta w diec. przemyskiej), urodz. około r. 1531, nie doczekał się dotąd obszerniejszej i wyczerpującej monografji, na którą bardzo zasłużył. Znajdujemy o nim tylko wzmianki niedokładne, a po części bałamutne u różnych autorów. Dopiero ks. Mazurkiewicz podjął się tej żmudnej, ale potrzebnej pracy, której owocem bardzo cennym jest książka wyżej wymieniona. Zbadał on liczne, dostępne mu źródła, a zwłaszcza nieznane dotąd archiwa poznańskie kapitulne, konsystorskie, państwowe i przy kolegjacie św. Marji Magdaleny, krakowskie i niewydane dotąd rękopisy Akademji Umiejętności i inne (p. str. 7) i na tej podstawie opowiedział jego żywot i skreślił obraz całej jego działalności jako organizatora i kierownika szkół we Lwowie, w Krakowie, w Skierniewicach, w Poznaniu, jako profesora wszechnicy krakowskiej, jako apologety i misjonarza.

Był on gorącym zwolennikiem humanizmu i wielbicielem Cycerona (którego żywot napisał), ale różnił się od innych humanistów tem, że zawsze kładł nacisk na potrzebę rozumnej i moralnej treści, ujętej w piękną formę. Nie pomiatał też językiem ojczystym, ale pomieścił w „Objaśnieniach czterech listów Cycerona“ także przekłady polskie (p. str. 80 n.); napisał p i e r w s z y k a t e c h i z m p o l s k i, który należy już dzisiaj do rzadkości bibljograficznych (str. 225) i pierwsze wspomnienia z podróży po polsku (p. n. „Wypisane drogi“). Nie zawsze miał słuszność w swoich twierdzeniach, a zwłaszcza w długiej i jałowej polemice z magistrem Jakóbem Górskim w kwestji okresów retorycznych (p. str. 134 nn.), która mu dużo krwi napsuła, dzięki złośliwości przeciwnika; ale wogóle przyznaje mu X. Mazurkiewicz — i słusznie — zasługi wielkiej doniosłości. Nadto znajdujemy w tej jego monografji dużo szczegółów zajmujących z działalności innych pisarzy, uczonych Herbestowi współczesnych. *X. A. P.*

Wanda Miłaszewska: Zatrzymany zegar. Powieść. Poznań. Księg. św. Wojciecha (stron 246).

P. Miłaszewska jest niewątpliwie autorką wybitnie uzdolnioną, o czem świadczą znane nam dotychczas jej powieści (jedną z nich p. n. „Cmentarz i sad“ poleciliśmy w Gaz. Kośc. z r. 1925 na str. 58). Jest w nich dużo zdrowego i szlachetnego idealizmu, który je odróżnia bardzo korzystnie od owej masy utworów bezdusznych, albo i niemoralnych, zalewających literaturę dzisiejszą. Takie szlachetne pojmowanie życia i obowiązku opromienia też nową jej powieść, w której jednak przeważa nastrój elegijny. Opowiada tu własne

koleje życia nauczycielka szkoły powszechnej w miejscowości białoruskiej, o której mieszkańcach dowiadujemy się tu rzeczy ciekawych, a po części i zabawnych: ludzie np. mówią tam „po prostemu“, a we wsi sąsiedniej „p o i c h n i e m u“ (str. 24), wierzą w „złe oczy“ i inne zabobony itd. Ale ku końcowi bierze górę uczucie głębokiego żalu: nauczycielka czuje się osamotnioną i boleje nad tem, że nie znalazła szczęścia w życiu. Piękne są obrazki z przyrody, skreślone tu przez autorkę. Są jednak i wyrażenia zbyt trywialne (np. na str. 164), a także sceny i szczegóły niestosowne dla młodzieży (O schadzkach aptekarza), które lepiej było opuścić. *X. A. P.*

Józef Weyssenhoff: Mój pamiętnik literacki. Poznań, Księgarnia św. Wojciecha (stron 194, bez daty, ale wyd. w r. 1925).

Pamiętnik ten, wybornie napisany, rzuca dużo światła na szlachetne dążenia i całą twórczość jednego z najwybitniejszych współczesnych nam autorów. Weyssenhoff pojmuje bardzo poważnie pracę literacką, której cele powinny być zawsze „etyczne i dobroczynne“; nie powinna ona nigdy „rozsiewać nauk ani podniet zgubnych dla społeczeństwa. Ten nakaz miałem zawsze na pamięci, pisząc do druku“ (str. 123 n.). Według jego przekonania nie wolno pisarzowi „schlebiać gminnym upodobaniom czytelników“ itd. (w rozpr. p. n. „Wartość społeczna literatury pięknej“ str. 168). Autor nie wdaje się w ocenę innych powieściopisarzy i poetów naszych doby dzisiejszej, ale słowa jego nasuną same każdemu wniosek, że sądzi on zapewne surowo takie utwory jak np. „Dzieje grzechu“ lub „Przedwiośnie“ Żeromskiego, które muszą wpływ fatalny wywierać na młodzież, a przecież tak są wychwalane przez większą część prasy.

Prawda, że ta tendencja pouczająca i umoralniająca może łatwo odstręczyć niejednego czytelnika, jeżeli występuje zbyt wyraźnie i przypomina traktaty prozaiczne (sam autor przyznaje na str. 59, że w jego „Gromadzie“ „dłużą się nieco rozprawy teoretyczne“; — por. też naszą ocenę jego powieści p. n. „Noc i świt“ w nrze 1-szym Gaz. Kość. z r. b.); — ale stąd nie wynika, żeby autorom wolno było bez żadnego skrupułu „schlebiać gminnym upodobaniom“.

W dziełach swoich poruszał autor wiele różnych problemów: piętnował przewrotność Żydów i socjalistów (p. str. 61 i 56), co nie podobało się naturalnie wielu recenzentom i źle wpłynęło na pokup jego powieści, ale on nie pisze dla zysku, chociaż stracił cały swój majątek ziemski w czasie wojny i dlatego znalazł się w przykrem położeniu materjalnem.

Warto przeczytać także ustępy książki, w których mówi o arystokracji (str. 31), o muzyce (35), o architekturze berlińskiej (154 nn.), o architekturze Delbrück'a, Potępiającej ustawę o wywłaszczeniu Polaków (159) i inne.

Nie możemy tylko zgodzić się na odpowiedź, którą daje (na str. 93) na zarzut uczyniony mu przez jedno stowarzyszenie pań poznańskich z powodu opisu „nagiego tańca pani Teo“ w rozdziale II „Puszczy“. Opis tego rodzaju nie może wywrzeć dobrego wrażenia na czytelniku, zwłaszcza młodym.

X. A. P.

Antoni Prochaska: Historja miasta Stryja. Lwów 1926 (stron VII+261. Nakładem miasta Stryja).

Dzieło to bardzo poważne jest widocznie owocem długiej i mozolnej pracy. Uczony Autor zebrał w nim mnóstwo wiadomości, odnoszących się do dziejów Stryja, przytaczając wszędzie liczne dokumenty, z których zaczerpnął te szczegóły, po części bardzo ciekawe, jak np. to, co czytamy (na str. 40 nn.) o handlu, który do połowy 17-go wieku był jeszcze wyłącznie w rękach kupców chrześcijańskich. Już w wieku 16-tym byli między kupcami stryjskimi bankierzy całej okolicy. Ale w połowie w. 17-go skarżą się mieszczanie na ciągły napływ żydów, protegowanych przez starostów miejscowych (str. 47). Dowiadujemy się także o innych skargach późniejszych, wywołanych przez narzuconych miastu wójtów stanu szlacheckiego (str. 160 n.) itd. Po strasznym pożarze, który nawiedził miasto w r. 1886, zaczął ten gród kresowy dźwigać się z ruiny, nową i piękniejszą przybierając postać.

Na końcu dołączył Autor szereg ważnych dla historji miasta dokumentów (str. 194—239), dokładny indeks imienny i rzeczowy i 9 tablic, wyrażających herby miasta, widok fary, widok miasta z połowy 19-go wieku itd. *X. A. P.*

Jan Sztaudynger. Dom mój. Z przedmową **K. H. Rostworowskiego.** Poznań, Księg. św. Wojciecha. (Str. 65, bez daty, ale wyd. w r. 1925).

Pierwszy ten zbiorek wierszy młodego jeszcze poety poprzedził p. Rostworowski przedmową, która ma usposobić czytelnika jaknajprzychylniej dla tych próbek twórczości literackiej. Czytamy tu, między innemi, że autor „jest silny duchem, więc nie dba o to, w coby się artystycznie przyodział, ale jak lilja polna zaczyna kwitnąć wedle rodzaju swego“: wedle rodzaju prawdziwych, młodych poetów... Ale czy i wielkich? Czytelniku! Muza polska daje Ci w rękę ledwie rozwinięty pączek“ itd.

Już z tej przedmowy napisanej pięknie, ale trochę zagadkowo, domyśla się czytelnik, że żąda się od niego wielkiej pobłażliwości dla tego „pączka“, którego nie powinien „mierzyć miarą pełnego rozkwitu, bo zbłądzi“. Ta jednak pobłażliwość może nieraz pójść za daleko i raczej zaszkodzić niż pomóc młodym autorom i literaturze. I my wolimy oceniać z jak największą wyrozumiałością utwory nie imponujące treścią i formą i nie wolne od braków i usterek, ale świadczące o dobrych chęciach i szlachetnej tendencji, niż ostro je krytykować; — a przecież nie możemy przyznać wierszom, o których mówimy, że warto je było wszystkie ogłosić drukiem. Osnowa ich jest po większej części nie zajmująca, banalna, a wyrażona w wierszach bardzo słabych, jak np. następujące:

„Nula szczekła. Zbych zaryczał, a jam bęknął niby cap,
Zosia miaukła i pisnęła, Jerzy wszystko wycieniował,
Nogi w błoto gracko wpadły, po kałużach chlap, chlap!
. . . .
Jerzy brzuch i kuper wzgórzył“ itd. (Str. 52 n.).

„Tem nas patrzy poranków n i e c z e k a n o ś ć“ [1]) (Str. 51 co to znaczy?)

Albo weźmy cały poemacik p. n. „O miedzę z polem“ (str. 32):

Siedzimy z polem o miedzę,
T o p i m y s i ę w b e z w i e d z ę.
Pola się ciągną bezkreśnie,
Nic nie jest jawą, wszystko jest we śnie.
Za niczem dusza nie tęskni, niczego się nie spodziewa,
Jak dobrze nie być sobą w wiecznym szumie drzewa“.

---

[1]) Podkreślenia nasze. Dop. recenzenta.

Gdzieindziej znowu poeta, opuszczony przez kochankę „całuje okno, podłogę i ścianę w miłości porywie“ (str. 35) itd.

Przyznajemy zresztą chętnie, że są tu i wiersze piękniejsze, w których można rozpoznać budzący się talent prawdziwy, jak np. na str. 29 nn. i 60 n. („O Panu Jezusie frasobliwym“ itd. „Ballada o Panu Jezusie frasobliwym i o pątniku“), które też poniekąd uzasadniają dobrą o nim opinję p. Rostworowskiego. *X. A. P.*

Nadesłano do Redakcji:

Martin Luthers Leben und sein Werk. Zusammenfassend dargestellt von **Hartmann Grisar** S. J. Fryburg w Br. 1926. Str. XXXVI+560 w ósemce. Z 13 rysunkami. Nakład Herder'a. Cena 13 marek n. — Oprawne w płótno 16 mk.

Gottes Gnadenruf u. die Antwort der Menschenseele. Fastenhomilien u. Fastenlesungen von **Dr. Karl Rieder,** Pfarrer. III i IV wydanie, poprawione. Nakład Herder'a. Fryburg w Br. Str. VIII+58 w ósemce. Cena 1·30 mk.

O. Ireneusz Kmiecik: Obrazy pasyjne. Siedm kazań wielkopostnych z dodaniem dwóch kazań na Wielki Piątek. Lwów, 1926. Nakładem klasztoru Braci Mniejszych (OO. Reformatów). Str. 136.

Przewodnik społeczny. Miesięcznik poświęcony Kierownictwu Stowarzyszeń polskich. Poznań. Styczeń, 1926. Treść: O wychowaniu i działaniu społecznem (Henryk Tyszka). O ożywienie chrześcijańskiej akcji społecznej (R.). Praca religijno-moralna wśród młodzieży żeńskiej na wsi (Ks. A. P.). Projekt ustawy o powszechnym obowiązku wychowania fizycznego młodzieży i przysposobieniu wojskowem (Gilewski). Wykłady i odczyty (Jak należy pojmować obecne nasze położenie? — Bądźcie miłosierne. — Stany w dawnej Polsce. — O bakterjach). Przegląd społeczny. Notatki bibljograficzne.

Róża duchowna. Czasopismo różańcowe. Lwów. Luty, 1926.

Zapysky czyna sw. Wasylija Wełykoho. Tom I. Zeszyt 2—3. Żółkiew, 1925.

Ks. Michał Morawski: Bł. Bogumił, arcyb. gnieźnieński. Nakładem autora. Włocławek, 1926. Skład główny: Księgarnia Powszechna we Włocławku. Str. 52.

X. Dr. Fr. Mirek: Duchowieństwo a współczesna kwestja społeczna. Referat wygłoszony na ogólnopolskim zjeździe delegatów stowarzyszeń kapłańskich „Unitas“ w Katowicach, 1925 r. Odbitka z „Wiadomości dla duchowieństwa“. Poznań, 1925. Str. 15.

Nowe wydawnictwa Zjednoczenia Młodzieży Polskiej. Skład główny Sp. Akc. „Ostoja“, Poznań, Pocztowa 15.

X. **Aleksander Rogóż: Dzieweczko wstań!** — nauki rekolekcyjne dla pozaszkolnej młodzieży żeńskiej.

X. Franciszek Moroń: Akademja papieska.

Eminus: Wielkanoc.

Każdy tomik zawiera kompletny materjał na urządzenie uroczystej wieczornicy: wykład, śpiewy, deklamacje, żywe obrazy itd.

L. Ślaz: Deszcz róż — dwie pieśni ku czci św. Teresy od Dzieciątka Jezus, na 2 głosy równe z tow. harmonjum lub organu.

Od Administracji.

Otrzymaliśmy z wielu stron reklamacje i zażalenia, że adresy są nieczytelne, pisane ołówkiem itd. Dla wyjaśnienia podajemy, że według nowych zarządzeń pocztowych posłaliśmy do urzędów pocztowych spisy odbiorców pisma t. zw. karty prenumeraty, obecnie zaś wysyłamy tylko odpowiednią ilość egzemplarzy każdego numeru bez szczegółowych adresów według t. zw. księgi wysyłkowej. Adresy szczegółowe wypisuje sam urząd pocztowy i stąd są one możliwie uproszczone. Nie wszystkie pisma przyjęły karty prenumeraty i adresują same w administracji. „Gazeta Kośc.“ przyjęła je, ponieważ widziała w tem uproszczenie administracji dla siebie i ulgę dla swoich odbiorców, którzy w razie nieotrzymania numeru nie potrzebują pisać do administracji, lecz ustnie lub przez listonosza zgłosić mogą reklamację na najbliższej swej poczcie. Zmiany te były powodem, że tu i ówdzie nie doręczono numerów i wróciły one do administracji. Z numerem obecnym sprawa została zupełnie uregulowana i pismo powinno dochodzić punktualnie. „Gazetę Kośc.“ wysyłamy z reguły we czwartek, powinna więc być u wszystkich odbiorców w sobotę lub najpóźniej w poniedziałek.

Niedoręczonych numerów 2, 3 i 4 nie możemy wysłać, ponieważ wróciły bez pieczęci odsyłającej poczty, nie wiemy więc, kto ich nie otrzymał. Prosimy reklamować. Zaraz wyślemy.

Z Towarzystwa wzaj. pomocy Kapłanów.

Do Towarzystwa wpłacili wkładki P. T. Księża w złotych: Błotnicki Fr. 25·—, Tomaszewski St. 13·—, Matus Wł. 13·50, Czechowicz 13·—, Chwastyk M. 23·60, Pipusz J. 13·—, Kamusiński W. 23·60, Chwost St. 13·—, Dr. Kaczmarczyk J. 13·—, Dr. Mysor W. 23·60, Dr. Lubelski J. 13·—, Olejarz M. 13·—, Stachyrak J. 11·—, Mazurek L. 13·—, Wojnarowicz A. 13·—, Stanoszek P. 23·50, Szwed J. 13·—, Marszał J. 23·60, Chomiak P. 13·50, Bieda K. 25·—, Grudzieński B. 13·—, Gliński A. 13·50, Jaroński L. 13·—, Wojtus Fr. 34·20, Dr. Szurek St. 23·60, Zachara J. 26·70, Stankiewicz E. 10·—, Dr. Paluch J. 23·60, Szneider J. 13·—, Sulatycki P. 13·—, Brandt A. 55·—, Kozłowski L. 13·60, Fleischhacker K. 13·—, Dr. Chciuk T. 34·40, Chrząszcz J. 55·40, Węgrzyniak I. 13·—, Piechura M. 13·60, Wróbel J. 32·10, Gyurkovich A. 23·60, Oczkowski A. 13·—, Podolecki A. 13·—, Rzepecki St. 23·60, Dajczak J. 52·10, Neuman G. 13·—, Isakowicz L. 24·—, Mikulski P. 23·60, Czajkowski W. 36·15, Gajewski B. 13·—, Lasocki L. 13·—, Rogowski W. 13·—, Myśliwy J. 13·—, Montalbetti J. 34·20, Terlecki K. 13·—.

Na dom księży w Worochcie złożyli P. T. Księża: Bączkiewicz K. 100·—, Stanoszek P. 21·—.

Na kościół w Worochcie złożyli: p. Zarembina 95·— i p. Ira Sienkiewiczówna z przedstawienia dzieci 18·30.

Z Towarzystwa Kapłanów.

We Lwowie, dnia 20 stycznia 1926.

Ks. J. Janusiewicz sekretarz. *Ks. Dr. M. Tarnawski.* prezes.

Wiadomości diecezjalne.

Diec. warszawska. Zmarł X. Roman Rembielński, prałat dom. Ojca św., proboszcz parafji Najśw. Zbawiciela w Warszawie, ur. 1854, wyśw. 1880. R. i. p.

Diec. krakowska. Inst. na prob. w Harklowej koło Nowego Targu otrzymał X. Albin Marszałek.

Diec. przemyska. Zmarł X. Mateusz Sos, wicedziekan i proboszcz w Targowiskach, ur. 1856, wyśw. 1881. R. i. p.

Wydawca: Tow. „Bibljoteka Religijna". Odpow. redaktor: X. Dr. Pechnik.
Z drukarni Tow. „Bibljoteka Religijna" pod zarządem Jana Przyszlaka — Lwów, Ormiańska 13.